Nr 87 Kurytyba, 26 listopada 1937 Rok XVIII

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Żerek**
Wydawca i redaktor: **Ksiądz Jan Pałka**

Adres: **Curitiba — Aven. Dr. Jaime Reis, 543**
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: **Redacção «Lud», C. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil,**
Adres telegraficzny: **Redacção «Lud» Curitiba.**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt kościelnych):
od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu.
Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 15$000 płatna z góry; półrocznie 8$000; **w Argentynie** 6 pezow; **w Polsce** rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); **w Ameryce Północnej** 2.50 dolarv: **w Urugwaju** 4 pezv urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.

Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy	5$000
Od 1 » » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń	$300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki	
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 łam	3$000

Jornal polonez „LUD" publica-se a noite terças — e sextas feiras
Curitiba, 27 de novembro de 1937

CENA NUMERU 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa, Floreckiego i Bembnowskiego
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro
W P. Alegre: G. Kulesza Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Eduardo 920

W Rocznicę
Powstania Listopadowego

Każdy naród chlubi się wielu wypadkami z swych dziejów, które stara się przez rocznicę w szczególniejszy sposób upamiętnić. Prostą tego przyczyną jest to, że ów fakt czy zdarzenie wpłynęło na zwrot dziejowy i rozpoczęło nowy okres historii danego narodu, dając zarazem znać, że w nim krążą zdrowe soki żywotne.

Nie brak takich wypadków w dziejach Polski. Dobitny i przekonywujący przykład mamy w rocznicy, którą obchodzimy z czułym sercem w listopadzie. Z czułym sercem, bo wiemy, że powstanie listopadowe było ciosem bardzo bolesnym, a z drugiej strony też wiemy, do czego się przyczyniło. Cięcie »berła lekarskiego« bywa również bolesne, ale w rzeczy samej przyczynia się do polepszenia zdrowia. Podobnie i w tym wypadku: utrata resztek wolności w zakresie politycznym przyczyniła się do zdobyczy w dziedzinie ducha.

Polska, która niby twardy i nienaruszalny mur osłaniała tyle wieków cywilizację i chrześcijaństwo przed zalewem barbarzyństwa, była rozdarta na trzy części i złożona w grobie z tą myślą, że już nigdy nie powstanie. Lecz wierni synowie nie zapominają o ukochanej matce i nawołują do zerwania zaborczych kajdan. Tak nakazywał ból i smutek tym większy, że wspominano dawną potęgę Polski, kiedy to od niej zależały sąsiednie Państwa, które przy jej pomocy powstały i pozostały do tej chwili przy życiu. A dziś właśnie one pastwią się nad nią. To też w narodzie kiełkują myśli odzyskania niepodległości, spotęgowane walecznymi czynami Legionów Dąbrowskiego, które z tej też myśli powstały.

I nadszedł dzień 29 listopada 1830 roku. Oto młodzież chwyta przeciw potężnemu wrogowi za broń, by przyspieszyć zmartwywstanie ojczyzny, by położyć kres niewoli całego społeczeństwa. Ale to była młodzież. Dała niezbity dowód miłości ojczyzny, lecz przerachowała się z siłami. Wysiłek bohaterski, ale chybiony. Starsi nie dopomogli i niezrozumieli młodzieży, nie pokierowali nią należycie i nie dali oparcia, odbierali wiarę w zwycięstwo i powstanie upadło.

A teraz zaborcy ze zdwojoną siłą usiłują zgnieść naród polski i pozbawiają go najlepszych synów, ojczystej oświaty i opieki. Lepsze i więcej sprawie narodowej oddane jednostki opuszczają kraj. To przymusowe rozdarcie jest tym boleśniejsze, że obie części rozszarpane są kłótniami i zwalczaniem się poszczególnych obozów. A tak byłaby zginęła większość narodu, opuszczonego przez wszystkich, zdruzgotanego klęską i dobijanego niezgodą własnych synów, gdyby rządu dusz swoich nie był na siebie wziął poeta-wieszcz.

Stał się więc poeta polski, jak żaden inny, nie tylko wielkim »kapłanem« sztuki i piękna, ale i to przede wszystkim stał się »kapłanem«, duchowym przewodnikiem narodu, który pocieszał i zagrzewał, oświecał i ratował od ostatecznej klęski ducha. Obfity a przepiękny dorobek literacki z tego okresu był i jest dowodem, że naród zwyciężony na polu bitwy nie uznał się złamanym w dziedzinie ducha, że żyje i nie wyrzeka się bynajmniej praw do samodzielnego bytu. Co więcej w płomiennych słowach i porywających przykładach pełno tam wskazówek, jak kochać ojczyznę i naród, jak dla tej świętości pracować.

Są to drogie i cenne wskazówki, które należałoby i dziś w niejednym wypadku zastosować. Zatem nie rozczulać się na samym wspomnieniu, ale naprawdę i pożytecznie obchodzić tę wielką rocznicę listopadową. A polega to na tym, żeby zastosować się do świetlanego przykładu, jaki w tej pamiątce mamy, żeby unikać tych błędów, które doprowadziły między innymi przyczynami do rozbiorów czy upadku powstania, żeby w życiu odzwierciedlić te wskazania »kapłanów« narodu, które uchroniły naród od całkowitej zagłady, od klęski ducha.

A przypomnienie tych wskazówek jest nakazem i naszej chwili, tak bardzo podobnej do czasów powstania listopadowego. Czytajmy ówczesnych autorów, a dowiemy się, że naród ginął, bo trwał w nieustannych kłótniach jednostek i całych obozów, bo służył prywacie a nie ogółowi, bo ciążył do niewiary i zatracał ducha narodowego.

Trzeba i nam zawrócić ze zgubnej drogi i wsłuchać się w naukę listopadowej rocznicy, że tylko zgodne a nie rozbite społeczeństwo utrzyma się przy życiu i swych przyrodzonych prawach, że nadużywanie haseł narodowych i płaszczyka dobra ogólnego dla »roboty« osobistej jest występkiem. Wreszcie głos wieszczów z powstania listopadowego przypomina, że pożądane scalenie i należyte owocowanie społeczeństwa nastąpi jedynie przez pogłębienie chrześcijaństwa, przez wprowadzenie zasad katolickich w życie także zbiorowe, oraz przez osądzanie swych czynów sumieniem nie skalanym kłamstwem lub podłością.

Jan Wicher.

Wiadomości z Polski

(Pocztą telegraficzną i lotniczą)

HOŁD LUDNOŚCI KASZUBSKIEJ MARSZAŁKOWI ŚMIGŁEMU RYDZOWI.

Rio, 17 (PAT) — Myśl wręczenia Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi honorowego obywatelstwa stolicy Kaszybów, którą jest Wejherowo, powstała wśród Kaszubów samorzutnie. Początkowo miała jechać skromna kilkuosobowa delegacja, wkrótce jednak liczba ta wzrosła do 200 osób, a w końcu musiano uruchomić specjalny pociąg, który zabrał przeszło 500 Kaszubów.

Z Wejherowa ruszył pociąg, zatrzymując się na stacjach kaszubskich. I tu zdarzały się wzruszające momenty: kilku gospodarzy, którym kolejno powódź, grad, susza kompletnie wyniszczyły zbiory, tak, że nie mogli się zdobyć na pokrycie kosztów podróży do Warszawy, ze łzami w oczach prosiło, aby im w jakiś sposób umożliwić wzięcie udziału w uroczystości w Warszawie.

Aczkolwiek obecny okres połowów jest dla rybaków tym, czym żniwa dla rolników, to jednak samych rybaków zgłosiło się ponad stu.

Poszczególne grupy i organizacje postanowiły ofiarować Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi swoje dary. Obserwujemy tu szczery zapał i wielki entuzjazm. Nie tylko gminy i wsie ale i poszczególne osoby zwożą cenne pamiątki, które pragną osobiście wręczyć Wodzowi. Znalazły się wśród nich bezcenne zabytki kaszubskie, których nie mogli zdobyć za wielkie sumy kustosze muzeów. A więc kilkaset lat liczący drewniany świder, bukiet ślubny z roku 1786, amkat zegara kaszubskiego z przed lat 150, stare hafty kaszubskie z XVI i XVII wieku, stare przyrządy do robienia tabaki t. zw. »kachle«, historyczne rogóżki do tabaki, wreszcie insygnium władzy sołtysa, stara »kluka«, przechowywana od kilku pokoleń w jednej rodzinie.

Przeszło 500 osobowa grupa, poprzedzana wielkim kutrem, wiezionym na wozie, z rozwiniętymi żaglami, przemaszerowała ulicami Warszawy, udając się do Belwederu, aby tam złożyć wieniec i hołd Pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Warszawa witała serdecznymi owacjami nadmorskich gości, którzy po raz pierwszy od czasu odzyskania Niepodległości w tak wielkiej liczbie zawitali do stolicy.

Barwny pochód mężczyzn w kapotach rybackich, kobiet w jasnych perkalikach i aksamitnych krymkach i kolorowych chustach przeszedł następnie na dziedziniec Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych; tu z wielką uroczystością odbył się akt wręczenia Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi dyplomu obywatelskiego stolicy Kaszub Wejherowa. Jeden z Kaszubów wygłosił patriotyczne przemówienie, w którym powiedział, że Kaszuby chcą dać choć skromny wyraz swej łączności z armią i uczuciem miłości do Jej Wodza.

Marszałek podziękował w krótkich słowach, podkreślając cenne wartości, jakie do społeczeństwa polskiego wnieśli Kaszubi, ludzie morza, którzy przez swą nieugiętość stanowią mocny wał, strzegący Polskę przed zakusami wroga.

OGŁOSZENIE
Konstytucji Brazylijskiej

Wychodzę z »Hotel-Rio« wprost na ulicę Carioca. Też w Rio. ...»Carioca« to słowo, które wyraża szczyt uniesienia, pełnię sentymentu, szarpie człowieka za nerw, kiedy się je usłyszy, wyraża wszystko, co ma być najdoskonalsze, jest krótko mówiąc słówkiem uniwersalnym, oznaczającym wszystko.

Carioca lub Cariobа czy Carioboca, oznacza jak dowodzą Andrzej Thevet i Couto de Magalhães »obcego człowieka białego«. Tak mniemali Karaibowie, indianie mieszkający na wybrzeżu rioskim. Dla nich biały człowiek był uosobnieniem wszelkiej doskonałości.

Poza tym nazwa ta ma swoje głębokie uzasadnienie w rzece Carioca, która dwoma ramionami wody swe wlewała do zatoki Guanabará, z których jedno przechodziło przez dzisiejszą Praia do Flamengo, drugie zaś przez Riacho do Catete (las zamknięty) i ginęło w Morro do Leripe. Tu też założono pierwsze podwaliny pod przyszłą metropolię Rio de Janeiro.

Ale nie wiem dlaczego ulica ta nazywa się sam raz Carioca, kiedy od niej jest ładny kawałeczek drogi tak do Flamengo jak i do Catete. Chyba dlatego, że przechodzi przez centrum miasta Praça Tiradentes, a w centrum powinno być same »cymes«, czyli »carioca«.

Ulicą Carioca w tej chwili, kiedy tak sobie po cichu (bo nieraz lubię głośno) rozmyślam, śmigają auta, przesuwa się jeden tramwaj za drugim, a na wszystkich widnieją rzucające się w oczy napisy: »Do wielkości Brazylii powinni przyczyniać się wszyscy«, cały plac jest otoczony wieńcem wspaniałych aut i wypełniony mrowiem ludzi.

Do uszu moich przez gwar uliczny przeciskają się na wyścigi słowa: ...»Konstytucja... nowa konstytucja Brazylii, tylko dwa miliaki«...

Każdy przechodzeń, mający wentyna w kieszeni, skwapliwie podchodzi do kolporterów gazet i kupuje tę epokową konstytucję. Kupuję i ja.

Siadam do tramwaju. Tu zamiast dzienników, pasażerowie czytają, a raczej pożerają oczyma paragrafy nowego prawa i z zadowoleniem wzajemnie dzielą się wrażeniem, że Getulio w niczym nie nadwerężył ich osławionej »liberdade i democracia«. Brazylianin lubi wolność a za demokrację poświęci wszystko. Do prezydenta Getulio podchodzi podwładny, klepie go mocno po łopatkach i jak równy z równym zaczyna namiętną dysputę.

Chociaż każdy umiejący czytać brazylianin, codziennie musi przeczytać gazetę, (mowa tu o mieszczuchach), co chętnie czyni na ulicy, w tramwaju i kawiarni, dzisiaj jednakże, w pierwszym dniu ukazania się nowej konstytucji w Rio de Janeiro (11-go listopada) każdy niemal zamiast gazety, trzyma w ręku egzemplarz nowej konstytucji.

Wszyscy powtarzają słowa Getulia, który oświadczył że nową konstytucję ogłasza, mając oparcie w narodzie wojsku i marynarce.

— Z Getuliem to nie zabawka,... wykurzył on komunistów po których tylko swąd pozostał, takiego chcemy prezydenta... padają urywane słowa.

Po dwu dniach cały nakład nowej konstytucji został wyczerpany.

* * *

— Jestem w São Paulo—w sercu Brazylii. ...Nowa konstytucja Brazylii! Drugie wydanie nowej konstytucji Brazylii! ...krzyczy gromada chłopaków.

I znowu wszyscy kupują nową konstytucję, czytają, dyskutują i cieszą się równocześnie, że Getulio dał im nowe prawo, ukrócił zakusy elementów wywrotowych i zapewnił obywatelowi »liberdade i democracia«.

I jakżeż takiego prezydenta nie kochać? powiada do mnie dorożkaż z którym prowadziłem rozmowę, jadąc ze sławnego »Butantanu«, pałacu dla żmij, wtajemniczając mnie równocześnie, że ta nowa konstytucja Brazylii jest wzorowana na polskiej.

— Wiedziałem już o tym w Rio, dowiedziawszy się tak miłej wiadomości w Poselstwie R.P. (J.)

NOWA ORIENTACJA POLITYCZNA W BRAZYLII

MANOEL RIBAS INTERWENTOREM PARANY.

Gubernator Parany Manoel Ribas otrzymał dnia 24-go b. m. od kapitana Jana Garcez, przybocznego adiutanta prezydenta Republiki, telegram następującej treści:

»Rio, N. 43 Pls. 10, Data 24, 1210. — Podpisano dekret o inter-

INTERWENCJA FEDERALNA WE WSZYSTKICH STANACH

Prezydent Getulio Vargas podpisał w ministerstwie sprawiedliwości dekret, na mocy którego we wszystkich Stanach, z wyjątkiem Minas Gerais, zaprowadza się interwencję federalną. Zamianowani przed tym interwentorzy Stanów: Rio Grande do Sul, Bawencji federalnej w Stanie (Parana), mianujący cię drogi przyjacielu interwentorem.

Pozdrowienia. Kapitan Garcez«.

Z tą chwilą interwentorem Stanu Paraná pozostaje na mocy dekretu prezydenta Getulio Vargasa były gubernator Manoel Ribas.

Pernambuco i Stanu Rio, pozostają na swoich stanowiskach. W Minas Gerais pozostaje gubernator, którego mandat prezydent Republiki zatwierdzit w pierwszych dniach ogłoszenia nowej konstytucji z dnia 10-go listopada.

KATASTROFA LOTNICZA POD WARSZAWĄ.

Rio, 17 (PAT) — Pod Warszawą 11-go b. m. wydarzyła się katastrofa samolotu pasażerskiego towarzystwa »Lot«, lecącego

z Krakowa do Warszawy. W tragicznym wypadku ponieśli śmierć: żona i syn znanego uczonego dr. Kostaneckiego, b. prezesa Polskiej Akademii Umiejętności, przemysłowiec z Krakowa Gableński i przedstawiciel szwedzkiej fabryki łożysk kulkowych S.K.F. obywatel szwedzki, Bergrin. Rany odniosło dwóch członków załogi i 5-ciu pasażerów.

Według dotychczasowych informacyj, które podał komunikat »Lotu« wypadek nastąpił przy podchodzeniu do lądowania przy bardzo złej widoczności z niewyjaśnionych bliżej przyczyn, których zbadaniem zajmuje się specjalna komisja.

Fatalne warunki atmosferyczne panowały w tym dniu nad Polską. Pułap, czyli pierwszy początek chmur, był zaledwie na wysokości 45 m. nad ziemią i mgła w niemałym stopniu utrudniała lądowanie. Pilot Wiktowski należy do najstarszych i najbardziej rutynowanych pilotów naszych linij lotniczych. Przebył on w powietrzu już przeszło milion kilometrów, nie narażając maszyn ani pasażerów na szwank.

Z Brazylii

Departament propagandy prasowej

Z Rio donoszą, iż minister Sprawiedliwości dr Francisco Campos zamierza zorganizować osobny departament prasowy, który będzie prowadził propagandę za obecnym reżimem; w skład departamentu prasowego ma wejść kilku funkcjonariuszy z Senatu i Izby.

Dzień flagi w Rio

Z powodu niepogody nie mogły się odbyć w Rio dnia 19 go b. m. uroczyści »Dnia Flagi« i dlatego »Festa da Bandeira« została przeniesiona w Rio na jutro to jest 27-go b. m. W czasie uroczystości »Flagi« będzie przemawiał minister Sprawiedliwości p. Francisco Campos. W tym samym dniu odbędą się uroczystości na cześć tych, którzy zginęli w obronie ojczyzny w dniu 27-go listopada 1935.

Zachwiany stan finansowy.

Do Rio de Janeiro przybył generał Azambuja Villanova, komendant 7-go Okręgu Wojskowego oraz w chwili obecnej kierujący losami Stanu Pernambuco, ażeby z rządem federalnym przedsięwziąć środki zapobiegawcze przeciw zachwianemu stanowi finansowemu Pernambuco.

Pomoc dla żydów polskich.

Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że żydzi brazylijscy spiesząc z materialną pomocą żydom w Polsce, złożyli 150 kontów w pieniądzach. Ponadto zakładają żydowska kolonia w Brazylii liczne protesty przeciwko prześladowaniu ich współbraci w Polsce, stając w ten sposób materialnie i moralnie za rzekomo pokrzywdzonym ludem żydowskim w Polsce.

Poza tym tu i ówdzie dają się słyszeć pogróżki pod adresem Polski a przede wszystkim skierowane do podważenia życia ekonomicznego kraju.

Dodać należy, że kolonia żydowska w Brazylii liczy około 40 tysięcy, w tym przypada po 10 tysięcy na miasta Rio de Janeiro i São Paulo, reszta zaś jest rozsypana po wszystkich Stanach. Żydzi z Polski zajmują w całości dość poważny procent, bo aż 40 proc.

Bombą w ręku głuchoniemego

Na stacji kolejowej Vasconcellos pod Rio policja zatrzymała niejakiego Aureliano, głuchoniemego, który niósł w ręku bombę; podczas śledztwa nie umiał czy nie chciał wyjaśnić skąd i w jakim celu niósł ową bombę.

Władze bezpieczeństwa.

Władze bezpieczeństwa w Santos dokonały zamknięcia »Hiszpańskiego Centrum Republikańskiego«, skonfiskowawszy przytym szereg kompromitujących dokumentów.

Paraná

Rybak się utopił.

Z Paranaguá donoszą, że rybak João Hilario Gomes, płynąc łódką na rzece Rio da Villa, dostał się nagle w wir rzeczny; wir był tak silny, że porwał łódź razem z rybakiem, który zatonął.

Nowy minister pracy.

Prezydent Getulio Vargas podpisał dekret mianujący byłego senatora Ceara Waldemara Falcão ministrem pracy. Po podpisaniu dekretu były minister Agamenon Magalhães natychmiast złożył urząd w ręce nowomianowanego ministra.

Przeszło 1000 uczestników

W POLSKIEJ PIELGRZYMCE DO ROCIO.

Podobnie, jak dwie ostatnie, po przednio, organizowane przez »Oświatę« polskie pielgrzymki, tak i przyszła, niedzielna, swą liczebnością, będzie piękną manifestacją przywiązania naszych Rodaków do Wiary świętej katolickiej, wyrazem wzajemnej łączności oraz siły żywiołu katolickiego w Polonii Brazylijskiej.

Żaden zjazd, żadne zebranie, ani akademia, ani też żadne inne wycieczki' organizowane przez inne organizacje, nie zdołały nigdy skupić tak licznej rzeszy, jak to czyni »Oświata« w swych przedsięwzięciach. Bo też »Oświata«, z którą współpracuje ściśle duchowieństwo, cieszy się wielkim zaufaniem i poparciem wśród szerokich mas kolonistów.

A cieszy się dlatego, że działa w duchu katolickim i umie uszanować zwyczaje nasze staropolskie, a zarazem dostosować się do warunków miejscowych, nowej Ojczyzny.

Często czytamy w gazetach o licznych pielgrzymkach urządzanych w Polsce do miejsc cudownych; pielgrzymki — to nie tylko »przejechanie się koleją«, ale udział duchowy we wspólnej manifestacji Wiary naszej świętej; pielgrzymka — to zaczerpnięcie sił duchowych i łask u naszej Matki niebieskiej; pielgrzymka — to zbliżenie się wzajemne katolików, a wreszcie, u nas w Paranie, polska pielgrzymka to także najwymowniejsze świadectwo, że ogromna większość Polonii Brazylijskiej jest katolicką.

W obecnych czasach czerwonego niebezpieczeństwa, wszystkie mądre rządy zdają sobie sprawę, jak wartościowym elementem w budowie państwa, w utrzymaniu ładu są katolicy i katolickie zasady. To też polska pielgrzymka i pod tym względem będzie mieć doniosłe znaczenie. P.

O POLSKIM PAWILONIE

W RIO DE JANEIRO.

Wielokrotnie prasa brazylijska i polska zamieszczały dłuższe i krótsze komunikaty o polskim pawilonie na Międzynarodowej Wystawie Próbek w Rio de Janeiro. Nie będzie mimo to od rzeczy dodać kilka jeszcze uwag.

Brazylia bezsprzecznie jest konkurencyjnym rynkiem całego świata. Ścierają się na nim artykuły najpotężniejszych państw, walcząc jeżeli nie o pierwszeństwo, to przynajmniej o zdobycie miejsca.

Niemcy, pełni buty, pawilon swój zalali już od dawna znanymi towarami, wyglądającymi z okien wystawowych prawie wszystkich większych miast brazylijskich. Ciężki przemysł niemiecki i na wystawie w Rio góruje nad wszystkimi pawilonami. Maszyny, maszyny, i jeszcze raz maszyny. Zdaje się, że w pawilonie niemieckim leży rzucona światu ciężka stalowa rękawica. Ale przechodzą obok niej wszyscy obojętnie, bo wiedzą, że ona tu leży nie wyzywająco ale błagalnie. W przeciwnym razie Niemcy musiałyby się ekonomicznie zdusić.

Francuski pawilon już jest inny. Pachną tu odurzające perfumy, na małym ekranie przesuwają się obrazy taśmy kinematograficznej, na półkach stoją zapraszające »na jednego« przeróżne koniaczki, wyborowe wina, szampan, obok znowu czeka na szofera lekka limuzyna, jednym słowem wszystko jest urządzone w duchu francuskim — lekko i powiewnie. Ale i te rzeczy wszyscy brazylianie znają.

Nawet zegarkowy pawilon szwajcarski nie budzi zbyt wielkiego zachwytu, bo któż dziś w Brazylii nie zna tych najlepszych w świecie zegarków

Polski pawilon nie ma w sobie nic z niemieckiej buty i francuskiej kokieterii. Jest on ciekawy, bo nieznany.

Polska poraz pierwszy stając na Dziesiątych Międzynarodowych Targach Próbek w Rio **wystawiła to co może eksportować do Brazylii i co na tak wielkim rynku konkurencyjnym może znaleźć popyt**

Polski pawilon jest bezpretensjonalny ale równocześnie jest przytulny i pociągający swoją skromnością. Zatrzymuje się w nim każdy. Interesują się nim sfery kupieckie. Polskie dykty samolotowe, przemysł ludowy, ceramiczny, płótna żyrardowskie nie mówiąc już o bezkonkurencyjnych samolotach RWD o naszych szynach itd. znalazły pełne uznanie, szczere zainteresowanie i wprost entuzjastyczne przyjęcie tego polskiego wysiłku.

Brazylianie szanują Polskę. Podziwiają jej nadludzkie wysiłki w budowie odrodzonego państwa, stawiają sobie ją niejednokrotnie za wzór. Nowoogłoszona konstytucja brazylijska w wielu punktach jest wzorowana na polskiej. Brazylianie cieszą się, że Polska jako państwo młode ale pełne niespożytych sił, staje na ich ziemi do konkurencyjnej walki o zdobywanie rynku.

— Możecie być pewni, mówił w poselstwie R. P. w Rio prof. Raul Gomes, redaktor kurytybskiego dziennika »O Estado«, że wszystkie wasze poczynania na terenie Brazylii spotkają się z przyjacielskim uznaniem i gorącym przyjęciem, jakie my brazylianie żywimy do bratniego narodu polskiego.

Ks. Julian Janiewski.

O wspólne dążenie

Świat chce pokoju.

Sekretarz Stanu Stanów Zjednoczonych Cordell Hull z okazji nadania mu tytułu doktora praw przez kanadyjski uniwersytet w Toronto, wygłosił przemówienie, gdzie między innymi mówi:

»Gdy cywilizacja wznosi się na coraz wyższe szczeble, gdy pochód postępu otwiera coraz szersze horyzonty rozwoju tak materialnego jak i kulturalnego, wojna staje się coraz okrutniejszą i coraz straszniejszą w swej dzikości. Ale wcześniej czy później odezwie się oburzone sumienie narodów i puści w ruch siły, które przywrócą trwały pokój, oparty na poszanowaniu«.

Nakaz chwili.

W czasach dzisiejszych, w czasach ustawicznego zmagania się dwóch wrogich prądów, wszystkie kraje kładą silny nacisk na zespolenie sił.

W Polsce w obliczu niebezpieczeństwa z jednej strony komunistycznego a z drugiej nazistowskiego rzucono hasło konsolidacji narodu, dążącej do obrony kraju, do zachowania ukochanej Ojczyzny.

I piszą w Polsce, że dziś, nadszedł też moment dziejowy dla rodaków poza Polską mieszkających Jak kiedyś przed dwudziestu laty koronowaliśmy wysiłki pokoleń, trud, znój, krew i życie składane ofiarnie na ołtarzu umiłowanej wolności, koronowaliśmy najwyższym dobrem, Polską — tak i dziś winniśmy wyzwalać się z pęt obojętności i **koronować trudy i wysiłki organizacyjne na emigracji** i w krajach pogranicznych dobrem najwyższym **narodowym zespoleniem**.

Tak więc i my idąc za przykładem Polski, która jest wszędzie, gdzie są Polacy, starajmy się w duchu **narodowego zespolenia** wytworzyć sobie ramy organizacyjne, oparte na sprawiedliwości. Nie są to rzeczy łatwe Różnorodność poglądów, a przez to brak zgody, niejednakowe traktowanie całej Polonii, a przez to wprowadzone rozbicie, są błędami, których nam dzisiaj nie wolno więcej powtarzać.

Więź narodową mamy umacniać, iść razem zgodnie pod jednym sztandarem polskości i katolicyzmu do wspólnego celu. Jak Polska powstała ze sprawiedliwości dziejowej, tak i niech życie społeczne w Polonii brazylijskiej powstanie do nowego życia na tej samej zasadzie sprawiedliwości dziejowej.

To jest nakazem chwili obecnej. (j.)

KURYTYBA

»Godzina Polska« w Radio Parańskim.

W przyszły poniedziałek, ku uczczeniu rocznicy Powstania Listopadowego, staraniem Konsulatu Generalnego R. P. Radio Parańskie nada audycję polską; na program złożą się: odegranie hymnów polskiego i brazylijskiego; przemówienia o Powstaniu Listopadowym w języku polskim i brazylijskim; występy pianistki p. Zebiny Urban, następnie Zespołu Muzyczne go, a wreszcie muzyka z płyt, które w tych dniach nadeszły z Polski.

Niech więc Rodacy, szczęśliwi posiadacze aparatów radiowych nastawią swe radia w poniedziałek o godzinie 19.30 na »Godzinę Polską«.

Manifestacje na cześć Interwentora Parany

Na sobotę wieczorem dnia 4-go grudnia b. r przygotowuje się wielka manifestacja na cześć Interwentora Stanu Paraná, p. Manoela Ribasa. Do głównej komisji organizującej manifestację wchodzą:

Dr. Carvalho Chaves, Braulio Vir mond Lima, João Vianna Seller, Acyr Guimarães Caio Machado, Epaminon das Santos, Roberto Glasser, Paulo Tacla, Manoel Francisco Correia i Fidelis Reginato.

Rio Grande do Sul

Wstrzymana spłata długów.

Generał Daltro Filho otrzymał od ministra sprawiedliwości wiadomość o decyzji gabinetu ministrów, odnoszącej się do wstrzymania spłaty długów zagranicznych.

Budżet Stanowy.

Na sesji sekretariatu wystosowano komisję, która w ciągu 20 dni ma opracować plan budżetu riograndeńskiego

Nowy system podatkowy.

Wskutek wprowadzenia nowego systemu podatkowego, dochody z municypiów zmniejszą się około 17 tysięcy kontów.

Otwarcie nowej linii kolejowej

Z Porto Alegre donoszą, że dokonano otwarcia nowej linii kolejowej między Porto Alegre i São Borja. Dzięki nowootwartej linii podróż z Porto Alegre do São Borja będzie można odbywać w ciągu 24 godzin, a nie aż 48 jak dotąd bywało, gdyż trzeba było zbaczać via Uruguayana.

OSTATNIE TELEGRAMY

Zmiany w ambasadzie sowieckiej w Warszawie.

Rio, 17 (PAT)—Prasa warszawska notuje, że dotychczasowy ambasador sowiecki w Warszawie, P. Dawtjan bawiący obecnie w Moskwie, nie wróci już na swe stanowisko. Również mają być odwołani ze swych stanowisk w Warszawie: attaché prasowy ambasady p. Aleksander i korespondent urzędowej agencji sowieckiej p. Postnikow. Obaj oni przebywają w tej chwili w Moskwie, gdzie, jak zaznaczają dzienniki, składają wyjaśnienia ze swej działalności.

Powyższe zmiany — zdaniem prasy — stoją w związku z przeprowadzaną przez centrale w Moskwie »generalną czystką« personelu ambasady sowieckiej w Warszawie.

Nowy ambasador japoński w Warszawie.

Rio, 17 (PAT) — Nowy ambasador japoński p. Shyuichi Sakoh wręczył Prezydentowi Republiki swe listy uwierzytelniające, wygłaszając przytym przemówienie, w którym podkreślił przyjaźń braterską, jaka zawsze łączyła obydwa kraje. Audiencja miała przebieg bardzo uroczysty i odbyła się w obecności czterech ministrów z premierem gen. Sławoj Składkowskim na czele.

Polska jeszcze nie uzna rządu gen. Franco

Warszawa, 25 — Koła oficjalne stwierdzają, że rozgłoszona po całej Europie wiadomość o skłanianiu się rządu polskiego do uznania rządu generała Franco jest jeszcze nieaktualna. Dotychczas w tej kwestii nic decydującego nie postanowiono.

W pogoni za pokojem.

Rzym, 25 — Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że rząd włoski czyni wiele wysiłku, ażeby z poszczególnymi krajami zawrzeć nowe umowy pokojowe.

W najbliższym czasie będzie podpisany pakt z Austrią i Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej.

Godzina sprawiedliwości.

S. Sebastião 25. — Uciekinierzy z frontu madryckiego opowiadają, że od jakiegoś czasu ulice Madrytu są zasypywane ulotkami tej treści: »Niech żyje Hiszpania Nacjonalistyczna W krótkim czasie wybije godzina sprawiedliwości i prawdy«

Oprócz tego niektóre domy w mieście pomalowano w kolory nacjonalistyczne.

Samoloty rosyjskie w wojnie chińskiej.

Tokio, 25 — Rząd japoński w oficjalnym komunikacie stwierdza że samoloty, którymi się posługują chińczycy w wojnie z Japonią są pochodzenia rosyjskiego. Dotychczas strącone samoloty chińskie wszystkie były skonstruowane w U. R. S. S.

Komunista Lunaczewskij w Chinach

Paryż, 25 — Niezwykłą sensację wywołała we Francji wiadomość, że sławny komunista Lunaczewskij został zaproszony przez marszałka Czang-Kai Szeka na członka Stałej Rady Chińskiej.

Nowi Czytelnicy,

którzy przed Nowym Rokiem wpłacą prenumeratę »LUDU« za 1938 rok otrzymują przez listopad i grudzień »Lud« bezpłatnie Red

Listy w Redakcji »Ludu« mają do odebrania: Józef Wenc, Jan Suchowicz i Jan Romaniak.

JAK CIĘ WIDZĄ, TAK CIĘ SĄDZĄ!

Polska pielgrzymka do cudownej Matki Boskiej z Rocio w Paranagua, odbędzie się w przyszłą niedzielę, t. j. 28 go b. m. Weźmie w niej udział przeszło 1000 osób

Pomimo licznych trudności, Komitet niczego nie zaniedbał, by uczestnikom pielgrzymki zapewnić wszelkie wygody i ułatwienia.

Program pozostaje niezmieniony.

Wyjazd o godz. 6 rano; nabożeństwo (obowiązkowe dla wszystkich uczestników) w kościele w Rocio o 10 godz. Uroczystą sumę odprawi w asyście duchowieństwa ks. proboszcz A. Domański z Campo Largo; kazanie wygłosi ks. redaktor Janiewski; w czasie nabożeństwa chór św. Stanisława z Kurytyby pod batutą p. dr. H. Skalskiej wykona szereg pieśni kościelnych

Po nabożeństwie wspólna fotografia. Potem zwiedzanie portu, okrętów, miasta i t. d.

Ponieważ pielgrzymka jest bardzo liczną, Komitet uprasza uczestników o zachowanie porządku, stosowanie się do przepisów kolejowych w czasie jazdy t. j. nie pchać się, nie siadać na miejscu zajętym, nie wychylać głów z okien, nie wystawać na platformie wagonów, nie wysiadać w biegu, lecz tylko na stacjach.

W Paranaguá uprasza się zachować z godnością, by nie przynieść ujmy imieniowi Polaka-katolika

Młodszych uczestników pielgrzymki przestrzegamy, że fale morskie są zdradliwe i przy przejażdżkach łódką należy zachować wszelką ostrożność.

Z wszelkimi reklamacjami należy się zwracać tylko do członków Komitetu. **Komitet.**

Coraz to nowi Czytelnicy

Z wielkim zadowoleniem stwierdzamy codziennie, że coraz to liczni agenci i przyjaciele »Ludu« z nad zwyczajnym wynikiem przeprowadzają propagandę zdobywania nowych prenumeratorów dla „Ludu". I tak ostatnio nadesłali nam nowych prenumeratorów: p. Andrzej Kubacki z Ponta Grossa, p. prof Leon Sałata z Papagaios Novos, p. Stanisław Ostrowski z Rio Azul, p. Jan Oliwa z Antonio Olintho, p. Michał Bochnia z Catanduwy, p. Michał Nowak z Rio Caçador.

Wszystkim tym, składamy stokrotne dzięki.

Spodziewamy się, że i w innych miejscowościach Szan. PP. Agenci nie będą szczędzić trudu, by zdobyć nowych czytelników dla »Ludu«.

Red.

Czytelnicy z Laranjeiras!

Rodakom z kolonii Larangeiras (mun. Guarapuava) donosimy, że agentem „Ludu" w tamtejszej okolicy jest p. Antoni Olejnik. Na jego ręce można uiszczać prenumeraty za „Lud", oraz i u niego nabyć Kalendarze „Ludu". Redakcja.

Kalendarz Światowego Związku Polaków z Zagranicy na 1938 rok.

Nakładem Światowego Związku Polaków z Zagranicy ukazał się obszerny kalendarz na rok 1938. Kalendarz, liczący 540 stron, bogato ilustrowany i solidnie opracowany, jest pierwszym rocznikiem, przeznaczony dla środowisk polskich zagranicą.

Artykuły zamieszczone w kalendarzu dotyczą niemal wszystkich zagadnień życia polskiego w kraju i zagranicą

Zagadnienia Polonii zagranicznej omówiono w artykułach: »Polacy na całym świecie«, i »o przygotowanie współpracy gospodarczej polonii zagranicznej z Polską«.

Niepodobna w krótkiej wzmiance podać tytuły wszystkich artykułów, podkreślić jednak należy, że całość przedstawia się imponująco.

Cena kalendarza wynosi 1,50 zł. i można go sprowadzać ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Warszawa, Mazowiecka 1.

Ś †

JAN PARTYŃSKI

Dnia 26 go października, na kolonii Moema municipium Itaiopolis, zmarł Jan Partyński przeżywszy uczciwie 54 lat. Przed 40 laty, jako chłopak jeszcze, przybył z dawnej Galicji do Brazylii, i tu osiadł niedaleko Paranguassú (Sta. Catarina), i tu zmarł od rany w nodze. Zostawił żonę i 11-ro dzieci. Był dobrym Polakiem, katolikiem i długoletnim czytelnikiem »Ludu«. Wszystkim, którzy oddali zmarłemu ostatnią przysługę, dziękują żona i dzieci.

NOWOŚĆ! RZADKA OKAZJA!
PISMA ZBIOROWE
Marszałka Józefa Piłsudskiego
10 wielkich tomów za 100$000 (sto milrejsów) razem ze wszystkimi kosztami przesyłki płatnych po 20$000 miesięcznie
Pierwsza rata płatna razem z zamówieniem.
Prosimy wyciąć i wypełnić atramentem deklarację:
Imię i nazwisko .....
Dokładny adres pocztowy .....
.....
Zamawiam 10 tomów Pism Marszałka J. Piłsudskiego za sumę Rs. 100$000 płatnych po 20$000 miesięcznie. Pierwszą ratę przesyłam pocztą, resztę zobowiązuję się przesyłać w odstępach miesięcznych.
Podpis .....
Zamówienia kierować:
Składnica Oświatowa, Curityba Caixa postal 412

Firma Vieira, Vellon e Cia. podaje do wiadomości Szanownej Kolonii Polskiej, iż **Elixir 914**, okazało się na rynku w podwójnej wielkości flaszeczkach, z których jedna kosztuje 20 procent taniej od dwóch tych na rynku znanych
Do nabycia w **»Pharmacia i Drogaria Minerva«**, Praça Tiradentes 554, Curityba.

PHARMACIA DA ORDEM
w São José dos Pinhaes
Lekarstwa krajowe i zagraniczne. Recepty przygotowuje sumiennie **polski aptekarz** z długoletnią praktyką w tym zakresie.
Ceny są bardzo niskie.
Lekarz na zawołanie. Apteka otwarta w dzień i w nocy.
Mówi się po polsku

Companhia de Terras do Norte Paraná

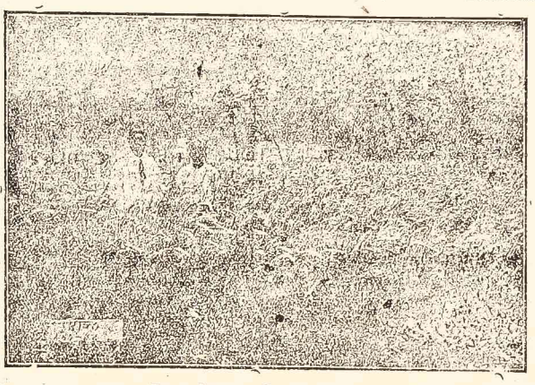

Pszenica w Londrinie
Stacja kolejowa w Londrinie
ORLE
Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej Północnej Parany.
Zapełniwszy w całości pierwszą rezerwę zwaną **Warta**, Kompanja zarezerwowała drugi obszar pod nazwą **Orle**, dla kolonizacji polskiej.
Orle leży w odległości 14 kilm. od **Rolandji**, miasta nowego i stacji kolejowej i 8 kilm. od **Arapongas** także przyszłej stacji kolejowej, połączone z pysznemi drogami automobilowemi.
Orle leży w dorzeczu rzeki **Pirapó**, na wysokości 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszorzędna, z dobrą wodą, o wielkiej wydajności: kawy, bawełny, ryżu, kukurydzy, drzew owocowych etc. Teren falisty, zalesiony gatunkami drzew jak: **peroba, cabriuva, pau d'alho, cedr, palmito** i wieloma innemi świadczącemi o urodzajności ziemi.
ORLE leżąc tak wysoko i nie posiadając bagien, niemoże mieć malarji.
Loty od 5 alkrów w zwyż po cenie 500$000 za alkier gotówką lub **czteroletnie spłaty** z 8 proc. rocznie od pozostałego kapitału.
Bliższych informacyj udzielają:
COMPANHIA DE TERRAS NORTE DO PARANÁ
S. Paulo, rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771.
LONDRINA. Dyrekcja tejże Kompanji.
Zapraszamy wszystkich zwiedzić nasze Kolonje, bez obowiązku kupna i z powrotnym biletem darmowym!

Bank Francusko - Włoski
na Południową Amerykę
KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fcs. 100 MILIONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Fcs. 139 MILIONÓW
GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU
FILJE: Brazylia: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos—Curityba—Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.
ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé.
CHILE: Santiago — Valparaiso.
COLOMBIA: Barranquilla — Bogotá
URUGUAY: Montevideo.
Adresujcie wprost do Filji w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316. lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá.

Podajemy do wiadomości naszych Szanownych Klientów, że posiadamy wielki wybór wyrobów artystycznych z parańskich drzew i innych, które można oglądać na wystawie oszklonej urządzonej specjalnie z okazji
Bożego Narodzenia i Nowego Roku.
Tiburtius & Cia.
Rua 15 de Novembro 180.
Fabrica
Rua Dezemb. Motta 1630

Ziemia na sprzedaż
W Stanie Santa Catharina w mun. Canoinhas, w dystrykcie Col. Vieira w miejscowości Canudos p. Stanisław Ratkowski ma na sprzedaż 37 alkierów ziemi w dobrym położeniu, w czem 19 alkierów świeżej kalwy na której można tymczasowo wyrobić 2.500 arób herwy; jest także spora liczba pinierów i imbujów; przez ziemię przepływa duża rzeka, którą można wykorzystać na założenie młyna lub innego zakładu; poza rzeką jest jeszcze 18 alkierów świeżej i urodzajnej ziemi do flancowania. Jest także pastwisko otwarte oraz dobre zabudowania i t. p.
Bliższych informacyj można zasięgnąć u p. Stanisława Ratkowskiego, Canudos Col. Vieira, mun. Canoinhas (Santa Catharina).

OBOWIĄZKIEM NASZYM JEST
PRENUMEROWAĆ I ROZPOWSZECHNIAĆ
jedyne polskie, tutejsze pismo rolnicze
»ROLNIK«
wydawane przez
Związek Zawodowy Rolników Polskich w Brazylii.
Prenumerata roczna 6$000
Adres: Av. Vicente Machado 712. — Caixa postal 402.
Curitiba — Paraná.

Niniejszym podaję Szan. Klienteli do wiadomości, że przeniosłem mój
skład nasion
Loja Flora Curitybana
z Rua 15 de Novembro 257
na
Rua 15 de Novembro Nr. 472, Curityba,
gdzie nadal mogę służyć Sz. Klienteli:
NASIONAMI, KWIATAMI I SADZONKAMI
VILLY CREMER

Dr. Mendes de Araujo
Przyjmuje od godz. 2-giej do 5-tej.
Aven. João Pessoa 68—Curityba
Leczenie chorób żołądkowych, dwunastnicy, niestrawności, zgagi, **kiszek, choroby wątroby, hemoroidów**, bolu kolek, biegunki, zatwardzenia, ślepej kiszki, polipów, raka, wrzodów na nogach, żylaków bez operacji i bez zastrzyków.

POLSKI
Pensjonat Familijny
Obszerne pokoje, z wszelkiemi wygodami. Kąpiel ciepła. Kuchnia pierwszej klasy. **ceny niskie.**
Przyjmujemy pensjonistów.
Franciszka Stępniewska (właścicielka) Trav. Marumby 105
Telefon 1-30-7.

Pokłosie z wycieczki do interioru Parany

VI.

VI. Rusini w Japó.

Razem z Polakami gromadzi się w tej rzymsko-katolickiej kaplicy i kilka rodzin ruskich. Choć są obrządku grecko-katolickiego, rozumieją jednak dobrze, że dogmaty Wiary św. są jedne i te same, a zbawienie znaleść mogą jedynie w Kościele, którego głową jest Namiestnik Chrystusowy w Rzymie, to jest Ojciec św. I te rodziny ruskie, wierne Kościołowi katolickiemu, życzliwe i przyjazne stosunki utrzymują z naszemi rodakami. Wszyscy też z misji korzystali.

Wspomniałem już poprzednio, że część Rusinów w Yapó zerwała łączność z Kościołem katolickim i stała się schizmatycką. Powodem schizmy miał być pop ruski, niejaki Zombra. Był on dawniej »świaszczennikiem« ruskim w Dorizonie, skąd musiał uchodzić, bo go dla różnych powodów napędzono. Tutaj na Yapó kupił sobie szakier ziemi, gospodarzy, a przy tym obsługuje niby garstkę tego ludu ruskiego, który na manowce sprowadził. Wystawiono tam także jakąś cerkiewkę schizmatycką, której jednak nie widziałem, bo nie miałem czasu ani ochoty, trudzić się kilka kilometrów, by to cudo oglądać. Niejeden z obałamuconych Rusinów przez popa odstępcę, chętnieby dziś porzucił schizmę, i swego opiekuna pijaczynę, lecz nie pozwala mu niestety fałszywy wstyd i pycha. I dlatego dziś jest niczym i nigdzie nie należy; nie uczęszcza ani do kaplicy katolickiej, jak to niegdyś czynił, ani do swojej schizmatyckiej cerkwi. To samo dzieje się i z naszymi odstępcami od Wiary św., heretykami kościoła polsko-staro-katolickiego; początkowo tacy gorliwie wyznawcy jego błędów i fałszu, a dziś są niczym i do żadnego kościoła nie chodzą ani nie należą. W stu procentach zaś jest prawdą, że prędzej nawraca się dziki poganin niż odpadły od Wiary katolickiej

Schizmatycka część ludu ruskiego w Yapó, w przeciwieństwie do swoich braci wiernych Kościołowi Chrystusowemu, odnosi się także n przyjaźnie a nawet wrogo do Polaków; znowu widoczny dowód, jak solidną podstawą dla konsolidacji społeczeństw na emigracji jest właśnie »jedność religijna«. Oby to chcieli zrozumieć wszyscy działacze emigracyjni!

Sprawy organizacyjne i szkolne w Yapó.

Polacy w Yapó nie są zorganizowani w żadne towarzystwo o celach narodowych czy społecznych lub oświatowych. Łączy ich tylko wyznanie katolickie i życie religijne, skupiające się przy kaplicy. Dotychczas żaden z naszych społeczników nimi się nie zaopiekował. Powiadali koloniści tamtejsi, że był tam niegdyś p. Sekuła. W jakim celu nie mam pojęcia i nikt nie potrafił mi powiedzieć. Dość, że dużo niestworzonych rzeczy naopowiadał, jeszcze więcej naobiecywał i na tym do dzisiejszego dnia koniec. Niczego nie dotrzymał. Mówią niektórzy, że i piekło samymi obietnicami wybrukowane Do jakiego licha jednak obiecywać, kiedy nie myśli się potem obietnic dotrzymać. Już i tak nasz lud na emigracji ma mało zaufania do tych wszystkich naszych działaczy-inteligentów, a przez takie postępowanie jeszcze więcej je traci.

Bolączką kolonii Yapó to sprawa szkoły. Zaraz obok kaplicy wznosi się nieduży budynek szkolny, gdzie obowiązki nauczycielki spełnia popadia, żona schizmatyckiego popa. Lud nie ma do niej żadnego zaufania i dlatego też liczba dzieci bardzo nikła, i to tak dalece, że koloniści sami dziwią się, poco władze szkolne ją opłacają. Jako schizmatyczka, podobno wrogo odnosi się do religii rzymsko-katolickiej, a dzieci karze, gdy biorą udział w nabożeństwie w kaplicy. Pewnego razu kobiety urządziły nawet najazd na szkołę w obronie swoich dzieci, bo nauczycielka groziła im surową karą, że z powodu nabożeństwa opuściły naukę szkolną. Przestraszona profesorowa zabarykadowała się w budynku szkolnym, a cała awantura skończyła się tylko na ostrej walce językowej. Opowiadali mi koloniści, że i p. profesorowa nie bardzo pilnuje swoich obowiązków i bardzo często dziatwa się zejdzie a nauczycielki nie ma. Starczy — jak dowcipnie jeden z kolonistów powiadał — że zagrzmi wieczorem, to już napewno dnia następnego nauki w szkole nie będzie. Coś w tym wszystkim musi być prawdy, bo koloniści czynią u władz w Castro wysiłki, by się pozbyć profesorowej, z której kolonia nie ma wiele pożytku. Z upragnieniem oczekują jakiejś dobrej siły nauczycielkiej, i chętnieby wtedy dzieci swe na naukę posyłali.—Znowu wdzięczne pole pracy dla naszych pp. instruktorów oświatowych, wdzięczniejsze bezsprzecznie od bruków kurytybskich i od »urzędowania« przy wygodnych, zielonych stolikach.

W sobotę rano — 9-go października,—skończyłem swoją misję w Yapó. Serdecznie pożegnałem się z tym ludem, który mi tyle serca okazał w czasie krótkiego mojego pobytu wśród nich. Siadłem na wóz i rozmokłą po wczorajszej burzy drodze, ruszyłem z powrotem. Przeszło 5 godzin upłynęło nim stanęliśmy przed gościnną plebanią Ks. Proboszcza Majbuka. Na Yapó skończyła się też moja praca wśród Polaków w parafii Castro.

(C d. n.) Ks. Jan Wiśliński C. M.

Z BIBLIOTECZKI SYNDYKATU EMIGRACYJNEGO

Nakładem Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie, ukazał się 10-ty z rzędu zeszyt w formie małej broszurki p. t. »Wiadomości o Australii«, przeznaczony do użytku dla wychodźców.

Australia od 1839 r. otwarła swoje gościnne podwoje dla Polaków. Pierwszym był Edmund Strzelecki, który w wyniku długich badań odkrył tam złoża złota i miedzi, co niewątpliwie miało wielkie znaczenie dla rozwoju Australii. Kiedy wychodźcy polscy zaczęli się osiedlać w Australii narazie trudno bliżej określić. Wiadomym jest tylko, że dziś liczba Polaków, mieszkających w Australii wynosi około 2.000 osób. Większość zajmuje się handlem i rzemiosłem. Na roli osiadło zaledwie 50 rodzin.

Polscy grupują się w »Polskim Związku Narodowym w Australii«, uznanym za organizację naczelną.

NOWE BRAZYLIJSKIE FORMULARZE TOŻSAMOŚCI

Dotychczasowe »ficha de identidade« (formularze tożsam.) potrzebne do wizy zostały zniesione. Obecnie obowiązują nowe formularze, tak zwane ewidencyjne arkusze tożsamości. Arkusze te wypełniane są w Konsulacie. Każdy emigrant powyżej lat 14 musi się do Konsulatu osobiście stawić w celu podpisania tych formularzy. Do tych formularzy potrzebne są 4 fotografie en face i 4 fotografie z profilu dla każdego posiadacza paszportu.

TO I OWO

Torpeda do księżyca.

Jakkolwiek od dłuższego czasu ucichło w prasie naukowej na temat badań możliwości wydostania się z naszej planety w strefy międzyplanetarne, to jednak nie należy uważać tego za objaw porzucenia fantastycznego narazie projektu.

Bo oto właśnie nadeszła wiadomość, że nad rozwiązaniem tego problemu pracują dwaj sławni i kompetentni ludzie: pułkownik Lindbergh, który jako członek zarządu funduszu Daniela Gugenheina finansuje eksperymenty, i wielki uczony w zakresie fizyki profesor Goddard.

Pracownia obydwu badaczy znajduje się na ustroniu i prasa nie zdradza nazwy miejscowości. Uczeni odmawiają bliższych informacyj kiedy według ich obliczenia może nastąpić start rakiety.

Zdradzili tylko tyle, że torpeda powietrzna wyleci z szybkością 1,200 kilometrów na godzinę do wysokości 160 kilometrów.

Dotychczasowe loty próbne pozwoliły wznieść się modelowi rakiety do 3.000 metrow Rzecz zrozumiała, że torpeda powietrzna obejdzie się bez pilota.

Gdy statek znajdzie się na najwyższej przewidzianej wysokości, otworzą się automatycznie klapy, i aparaty fotograficzne i miernicze zaopatrzone w małe spadochrony spadną zwolna na ziemię.

W Madrycie zabito Potomka Kolumba.

Żołnierze z oddziałów armii ludowej zamordowali w Madrycie ostatniego z potomków słynnego odkrywcy Ameryki, don Cristobal de Carvajal'y Colon, księcia de Veragua. Dyplomaci państw południowo-amerykańskich napróżno od chwili aresztowania księcia Veragua interweniowali u ludowego rządu, chcąc uzyskać uwolnienie potomka tak słynnego rodu. Wszystkie te starania nie odniosły skutku. Dopiero, gdy stało się głośnym, że książę został zamordowany, rząd madrycki wysłał oddział szturmowy dla odnalezienia jego zwłok. Żołnierze tego oddziału znaleźli ciało księcia pokryte ranami, porzucone na drodze do Colmenar.

Wiadomość o zamordowaniu ostatniego potomka Kolumba, wywołała wstrząsające wrażenie we wszystkich krajach południowo-amerykańskich, które tak silnie związane są kulturalnie z Hiszpanią, gdzie zamieszkują potomkowie dawnych hiszpańskich zdobywców Ameryki.

25 milionów okólników..

W związku z akcją podjętą przez premiera Składkowskiego w sprawie zwalczania biurokracji w urzędach państwowych i administracyjnych, ustalone zostały ciekawe dane, dotyczące ilości okólników, wydanych przez poszczególne resorty do podległych urzędów. Okazało się, że statystyka rozmaitych okólników, osiągnęła zawrotną cyfrę 25 milionów. Cyfra ta nie obejmuje okólników tajnych i poufnych.

Niezwykły podróżny »na gapę« w II klasie.

Na odcinku kolei Kętrzno — Sierakowice dzika kaczka w locie uderzyła w szybę będącego w biegu pociągu i to z takim impetem, że przebiła grubą szkło, wpadła do wagonu i usadowiła się na kanapie II klasy. Personel kolejowy, dostrzegłszy dzikiego pasażera, zabrał go na stacji w Kartuzach. Wyrokiem doraźnie zwołanego sądu został delikwent skazany na karę śmierci. Wyrok został natychmiast wykonany...

„Quo Vadis"
Jeszcze można nabyć w składnicy »Oświaty« komplet »Quo Vadis« w 6 tomach za niską cenę 6$000.
Korzystajcie z okazji i zamówcie sobie to wspaniałe dzieło naszego największego pisarza Henryka Sienkiewicza. „Quo Vadis" zostało przetłumaczone na bardzo wiele języków; dzieło to czytają wszystkie kulturalne narody w świecie.

GDYNIA - AMERYKA

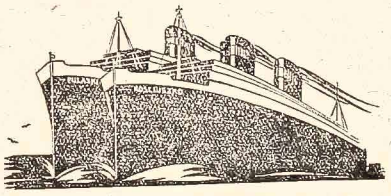

LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

LINIA POŁUDNIOWO - AMERYKAŃSKA

Reprezentanci na Brazylię: Lamport & Holt Line

Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pośpiesznymi:

»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy jest następujący: **Z Polski do Ameryki Południowej:**

	»PUŁASKI«	»KOŚCIUSZKO«	»PUŁASKI«
Odjazd z Gdyni dnia			22-12-37
Przyjazd do Kiel-Holtenau			23-12-37
Przyjazd do Rio dnia		9-12-37	10-1-38
Przyjazd do Santos		10-12-37	11-1-38
Rio Grande do Sul		12-12-37	13-1-38
Przyj. do Montevideo		13-12-37	14-1-38
Przyj. do B. Aires		14-12-37	15-1-38

Odjazd do Europy

	»PUŁASKI«	»KOŚCIUSZKO«	»PUŁASKI«
Odjazd z B. Aires		18-12-37	20-1-38
Przyjazd do Santos		22-12-37	24-1-38
Przyjazd do Rio		23-12-37	25-1-38
Przyjazd do Victorii		24-12-37	26-1-38
Przyjazd do Boulogne	10-12-37	10-1-38	3-2-38
Przyjazd do Kiel	12-12-37	11-1-38	11-2-38
Przyjazd do Gdyni	13-12-37	12-1-38	13-2-38

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniają

Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie.

Agencia Poloneza de Viagens
Avenida Rio Branco, 19. **Rio de Janeiro.**

Agencia Poloneza de Viagens
rua Libero Badaró, 561. 2-a sobreloja, telefon 2-3851. — **São Paulo**

Oraz agencje:
Firma »BRAZPOL« (Emiliano & Mazurek) **Kurytyba**, Praça Santos Andrade 43. Caixa Postal, 111. Tel. 1761.
L. Wilkoszyński, rua Siqueira Campos 1170, C. Postal 166 — **Porto Alegre**

RELOJOARIA PROGRESSO

Dom główny:
246 — Praça Tiradentes 246 (obok sklepu Pedra Demeterko)
Filia: **Rua Marechal Floriano Peixoto, 68**

Wszelkie naprawy zegarów oraz biżuterii wykonuje się z największą punktualnością pod gwarancją firmy. **Fabryka pierścionków ślubnych.** Ceny bezkonkurencyjne. Uprasza się uważać na firmę **RELOJOARIA PROGRESSO, Praça Tiradentes 246.** Kupuje złoto, płacąc najwyższe ceny, upoważniony przez Bank Brazylijski.

Dr. Dante Romanó

AKUSZER. OPERATOR

Profesor Operator Uniwersytetu. Były asystent szpitali berlińskich.

Leczy **syfilis, drogi moczowe; diatermja.**

Klinika dla Panien.

Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi.

Konsultorium: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.

Praça Tiradentes 554.

Rezydencja:
Praça Senador Correia 4

A Centelha

Oficyna:
Elektryczna w ogóle i mechaniczna. Niklowanie. Naprawa radiów.

Naprawia się maszyny do szycia, witrole rewolwery i t. p.

Francisco Pignatari

Rua Mar. Floriano 243

Obsługa na zawołanie.

ZNAKOMITE PIWO PARAŃSKIE

Providencia

Z Browaru Ernesto Bengtsson w Kurytybie
JASNE lub CIEMNE
ZDROWE I POŻYWNE

Kto raz skosztował piwa **Providencia**, został zwolennikiem na zawsze!

Pijcie tylko PROVIDENCIA!

Kupuje się w każdej ilości

KASZĘ.

Płaci się 6$300 za kwartę.
Rua Mar. Floriano Peixoto 635 - 637.

TOWARÓW STALOWYCH

ŻĄDAJCIE TYLKO OD WASZYCH DOSTAWCÓW MARKI

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI "SOLINGEN"

CAVALLINHO

Z FABRYKI

FERNANDO ESSER & CIA.-SOLINGEN-

POLSKO FRANCUSKIE LINIE OKRĘTOWE

„Chargeurs Reunis" i „Sud Atlantique"

Specjalne wygody w klasie 3-ej i turystycznej

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególniej z POLSKI.

Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylii. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Informacyj w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL

CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

BALSAMO STA HELENA
Infallível contra dôres.

leczy **reumatyzm, bóle w piersiach, ból zębów, uszu, newralgię, kolki, świeże rany i t. p.**

Lekarstwa używa się przez okadzanie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

ELIGIA WACHNOWSKA (16)

Zwycięskim Szlakiem

(Powieść historyczna na tle 1919 i 1920 roku)

Lecz dziwny czuł wstręt do tego rodzaju przygód. Prócz tego gruntowało się w nim przekonanie, że na ziemi ukraińskiej spotka go jakieś cudowne przeżycie, że ukaże mu się ta, którą na śmierć i życie pokocha.

Uśmiechnął się nagle, gdy ujrzał idącego Staszka.

— No, co tam nowego? Listy pewnie dostałeś, bo na bardzo ucieszonego wyglądasz? — zapytał zbliżającego się Staszka.

— Zgadłeś, od Anki mam wiadomość.

— Cóż pisze?

— Donosi mi, że prosiła, by przydzielono ją do pociągu sanitarnego, chce być bliżej mnie. A dalej pisze, że tęskni bardzo za mną, że pragnie, by wojna jak najprędzej się skończyła. Boi się o mnie, biedactwo! Ale my nie na to boje legionowe przeszli, nie na to z zimna w paskudnej Łotwie się trzęśli, byśmy tu, na ukraińskiej ziemi mieli zginąć. Prawda Zygmuncie?

— Odgłos strzałów doleciał ich uszu. Pobiegli w tamtą stronę. Strzały ucichły.

Okazało się, że pojawił się raptownie patrol bolszewicki i zaczął strzelać do kąpiących się żołnierzy. Po oddaniu kilkunastu strzałów uciekli w stronę lasu. Wysłana za nimi pogoń już nikogo z napastników nie ujęła, gdyż zdążyli się ukryć w gęstym lesie.

— Proszę, jakie to odważne! — zaśmiał się Staszek, gdy dowiedział się o powodzie strzałów, — a z Żytomierza, co sił mieli w nogach uciekali!

— Uciekali, chociaż ich dwa razy tyle co nas było! — dodał Zygmunt.

Powoli wracali do swojej kwatery. Szli w milczeniu, obydwaj myślami byli daleko. Staszek Ankę wspominał, Zygmunt o staruszku ojcu myślał i jego słowach ostatnich:

»Już ja Ciebie, synku, więcej nie zobaczę, ale idź, Ojczyzna woła. Idź... czuję, wiem, że Ciebie już nie zobaczę...

ROZDZIAŁ XIII.

Na tych miejscach, gdzie jeszcze przed trzema laty stały dwory szlacheckie na białych kolumnach oparte, sadami otoczone, gdzie w budynkach stajennych rżały rasowe konie, tam gdzie kwitło życie i dobrobyt, dziś smutnie sterczały ku niebu zgliszcza i ruiny.

Rewolucja przeszła w krwawym pochodzie przez Podole i Ukrainę.

Zniknęły z ziemi tej pałace i dwory, a ich właściciele straszliwą śmiercią zginęli lub na tułaczkę poszli.

Wszędzie zgliszcza i ruiny...

Ale słońce, jak dawniej, zalewa swymi promieniami te żyzne ziemie, a wioski o chatach słomą krytych w wiśniowych sadach toną. Dziewczęta ukraińskie jak dawniej noszą koszule haftowane bogato i korale czerwone na szyi.

Na zgliszczach nowe zaczęło kwitnąć życie; po opuszczonych murach powój się wspinał, zielonymi festonami je otaczał, jakby przykryć chciał rany, jakby się starał otulić czarny belek kikuty.

— — — — — — —

Była godzina piąta po południu, gdy na szerokiej drodze wiodącej do wsi Łubianki (leżącej w pobliżu Kijowa), ukazał się oddział szwoleżerów. Tumany kurzu wznosiły się spod kopyt końskich, jechano bardzo prędko.

Oddział był porządnie zmęczony długim marszem i żołnierze z upragnieniem oczekiwali odpoczynku.

Roman Wolicz jadący na przedzie, pierwszy zobaczył chaty wśród drzew kwitnących ukryte. Ucieszył się na ten widok. Nie tyle czuł się zmęczonym, ile dokuczało mu bardzo pragnienie.

Wieś, a więc wody, lub mleka z pewnością dostanie!

Na widok wjeżdżających do wsi szwoleżerów niektórzy chłopi schowali się do chat, część jednak opierając się o płoty ciekawie przyglądała się przybyszom. Na progu jednej chaty, stała młoda dziewczyna w szerokiej, czerwonej spódnicy, w koszuli wyszywanej pięknie i w wyszywanym fartuchu. Szyję dziewczyny otaczały sznury czerwonych korali, spadających aż na piersi. Zakrywając od słońca dłonią oczy, dziewczyna przyglądała się szwoleżerom. Wolicz podjechał do niej.

— Wody mi przynieś — rzekł, pochylając się z konia.

Rękę od twarzy odjęła i patrząc wielkimi czarnym oczami na Wolicza, powiedziała zwolna:

— Ne znaju czo wy każeta.

— Wody! do picia! — zawołał i rękę przykładając do ust udawał, że pije.

— A, wody choczyte, poczekajte, prynesu. — Odeszła w głąb podwórza, po chwili wróciła niosąc kubek wody.

Wolicz wypił i spojrzał na dziewczynę. Miała twarz opaloną, o żywych kolorach, oczy czarne, usta czerwone, na piecy spadał długi i gruby warkocz. Smukła, wysoka, stało obok konia i śmiało patrzyła w oczy Wolicza.

— Jak zię nazywasz?

Nie rozumiała, a może udała, że nie rozumie. Więc Wolicz zaczął przypominać zasłyszane po drodze słowa:

— Jak tebe zwut?

Roześmiała się i w tym uśmiechu czerwonych, jak jej korale, ust, zajaśniały śnieżną bielą drobne zęby.

— Maryjka.

— Maryjka... to... — szukał odpowiedniego ukraińskiego słowa »Ce harno«.

Znowu się roześmiała.

— A wy, Pane, z dałeka pryszły? — zapytała nagle.

— O, z dałeka, aż z Polszy! — uśmiechnął się Wolicz.

— Na dohło wy pryszły? Wy tat ostaneteś?

Zrozumiał, że pyta, czy zostanie.

— Na całą noc!

Patrzyła na niego ciekawie. Prawda! nie rozumie!

— Na noczl.

— Acha, teper znaju, wy budete tutki noczewaty. To może wy na weczernyciu do nas pryjdete?

Roman domyślił się, że go zaprasza do siebie, kiwnął potakująca głową.

Takie było jego poznanie z Maryjką, taka pierwsza rozmowa z ukraińską dziewczyną.

Gdy księżyc ukazał się na niebie, Wolicz z izby zajętej na kwaterę wyszedł. Kwaterował w chacie ojca Maryjki. Dostał izbę przestronną, z łóżkiem, na którym wysoko nieomal do pułapu, piętrzyły się poduszki w poszewkach wyszywanych. W kącie izby wielki piec, w drugim kącie stół i ława, na oknach fuksje czerwone i ciemna zieleń mitru. W rogu złociły się święte obrazy. Czysto w tej izbie było, czysto i schludnie.

Właśnie Wolicz przechodził przez sień, gdy ktoś leciutko jego ramienia dotknął. Mimo woli drgnął.

— To ja Pane, Maryjka — usłyszał szept i po chwili — pidete na weczernyciu so mnoju?.

— Pidu — odpowiedział, nie wiedząc co prawda co to — weczernycia oznacza.

* * *

Wyszli przed chatę. W jasnym świetle księżyca Wolicz dojrzał, że maryjka miała wieniec na głowie od którego spuszczały się na plecy wstążki.

— Ciekawe? pomyślał, czy to tak na — weczernyciu — się ubrała, czy też dla mnie?

Szli szeroką, wiejską drogą. Po paru chwilach doleciał z jednej z chat śpiew. Meledyjny, smutny, rzewny, ukraiński śpiew. Wolicz zatrzymał się, by posłuchać.

— My wże pryszły — odezwała się Maryjka, wskazując na furtkę w płocie, prowadzącą do chaty, z której dolatywał śpiew.

Weszli.

Gdy Wolicz stanął na progu izby, wprowadzony przez Maryjką, zebrani z ciekawością spojrzeli na niego, a on z niemniejszą ciekawością rozglądał się po izbie, w której pod ścianami stały ławki. Na ławkach siedziała młodzież obojga płci. W migocącym świetle, małej, naftowej lampy, widniały postacie dziewcząt, ubranych podobnie do Maryjki i chłopców w szerokich, kozackiego kroju, portkach, w wyszywanych koszulach i w czerwonych lub zielonych pasach.

Na boku, przy stole drewnianym, siedziało kilku siwych chłopów, pijących coś z kubków.

Na widok Wolicza młodzi przestali śpiewać, a jeden ze starszych chłopów, jak się okazało gospodarz, podszedł do gościa:

— Proszu Pane łycar, sidajte. Maryjka kazała, szczo was prywede, my duże rady.

Nie bardzo Wolicz zrozumiał, lecz że gest gościnny jest w każdym kraju jednaki; usiadł przy stole, nie spuszczając oczu z Maryjki, która witała się z dziewczętami. Gospodarz przysunął Woliczowi kubek napełniony jakimś szaro-brudnym napojem. Była to samogonka, wyrabiana przez chłopów, wódka.

— No to wypjemy po czarci — rzekł uderzając swym kubkiem o kubek Wolicza.

Chłopi z zadowoleniem wychylili zawartość kubków, Wolicz omal się nie zakrztusił.

— Mocna diabelnie, ale i śmierdzi diabelnie - pomyślał, lecz oczywiście nie powiedział tego. Z podziwem tylko patrzył, jak samogonka znikała w gardłach gospodarza i jego gości. (C. d. n.)